Mistrzowie Światowej Ilustracji

MAŁY POKÓJ Z KSIĄŻKAMI

Eleanor Farjeon

ilustracje
Edward Ardizzone

ELEANOR FARJEON

Mały pokój z książkami

ilustracje
Edward Ardizzone

z języka angielskiego przełożyły
Hanna Januszewska i Ewa Rajewska

Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2018

Opowiadania te dedykuję z miłością
Denysowi Blakelockowi,
który sześćdziesiąt lat później zaczął dzielić ze mną dzieciństwo
w Małym Pokoju z Książkami.

W często przeze mnie odwiedzanej wiosce mieszkał pewien odmieniec, nie był to jednak bynajmniej typ wioskowego idioty. Był synem nauczyciela i w dzieciństwie należał do tych nad wiek rozwiniętych istot, po których można się spodziewać rzeczy wielkich — albo zupełnie niczego. Jego ojciec spodziewał się rzeczy wielkich, wymagał więc od syna, żeby ten nie wyściubiał nosa z książek; lecz kiedy chłopiec skończył lat dziesięć, ojcowskie nadzieje się rozwiały. Bystry umysł malca nie tyle się zaćmił, ile całkiem pogubił. Chociaż czy na pewno? Chłopiec przesiadywał całymi dniami w polu,

dużo się uśmiechał i mało odzywał, przynajmniej dopóty, dopóki jakiś impuls nie rozwiązał mu języka. Wówczas mówił bez ustanku, aż się nie zmęczył, jak stara pozytywka, o której wszyscy myśleli, że jest zepsuta, a tymczasem, przypadkowo trącona, znienacka zaczyna wygrywać swoją melodię. Nigdy nie było wiadomo, co wytrąci Pomylonego Williego z jego zadumy. Książki nie interesowały go już zupełnie. Czasem ojciec podsuwał mu którąś z jego dawniej ulubionych lektur, lecz chłopiec spoglądał obojętnie na stare podania i księgi i odchodził, żeby sięgnąć po aktualną gazetę. Zazwyczaj bardzo szybko ją odkładał, ale zdarzało się, że jakaś wzmianka, zwykle dość błaha, przykuła jego wzrok; potrafił się w nią wtedy wpatrywać przez godzinę.

Ojciec Williego nie cierpiał przydomka, jaki mieszkańcy wioski nadali jego synowi, mimo że nazywano go tak z sympatią, a Pomylony Willie był lokalną sławą, którą z dumą prezentowano letnikom. Chłopiec odznaczał się wyjątkową urodą — płowowłosy, o jasnej skórze, na której złociły się piegi, miał niebieskie oczy, filuterne i niewinne jak oczy dziecka, a także pięknie wykrojone usta o niezwykle ujmującym uśmiechu. Kiedy pokazano mi go po raz pierwszy, miał szesnaście albo siedemnaście lat. Spędzałam wtedy w wiosce cały sierpień. Przez pierwsze

dwa tygodnie Willie na moje pozdrowienia odpowiadał tylko uśmiechem, ale któregoś dnia, gdy odpoczywałam na miedzy obok łanu pszenicy, w trzech czwartych już zżętego, przyglądając się sennie, jak znika także jego środkowy spłacheć, nadszedł Pomylony Willie i położył się obok mnie na trawie. Nawet na mnie nie patrząc, wyciągnął rękę i dotknął skarabeusza, którego noszę przy łańcuszku od zegarka. I nagle zaczął mówić.

Kiedy byłem dzieckiem w Egipcie, obsiewałem pszenicą pole mojego ojca. Gdy już była wysiana, obserwowałem ją, póki nie wzeszła, a potem, w miarę jak dni mijały, patrzyłem, jak źdźbła zmieniają się w kłosy, a zielony łan się wyzłaca. I każdego roku, gdy pole złociło się pszenicą, myślałem, że to do mojego ojca należy najcenniejszy skarb w całym kraju.

W tym czasie nad Egiptem panował pewien król o wielu imionach. Najkrótsze z nich brzmiało Ra, więc tak go będę nazywał. Król Ra mieszkał w stolicy, otoczony przepychem. Pole mojego ojca leżało poza miastem i nigdy nie widziałem króla, ale ludzie opowiadali legendy o jego pałacu, jego wspaniałych szatach, koronie i kosztownościach, i o jego skrzyniach pełnych złotych monet. Król jadał ze srebrnych talerzy i pił ze złotych pucharów,

a sypiał w łożu z baldachimem z purpurowego jedwabiu obszytego perłami. Lubiłem słuchać tych opowieści o Ra, bo wydawało mi się, że jest królem z baśni; nie mogłem uwierzyć, że jest równie prawdziwy jak mój ojciec, a jego złota szata tak samo rzeczywista jak nasz łan pszenicy.

Pewnego dnia, kiedy słońce było bardzo gorące, a zboże już całkiem wysokie, leżałem sobie w cieniu naszego łanu, wyłuskując ziarna z kłosa i zjadając je jedno po drugim. Nagle usłyszałem nad głową czyjś śmiech; podniosłem oczy i zobaczyłem najwyższego mężczyznę, jakiego widziałem w życiu. Patrzył na mnie z góry. Miał bujną czarną brodę utrefioną w loki, które opadały mu na pierś, a jego wzrok był drapieżny jak wzrok orła; jego nakrycie głowy i całe ubranie połyskiwały w słońcu. Byłem pewien, że to król. Kilka kroków za nim dostrzegłem straże na koniach. Jeden z gwardzistów trzymał za uzdę rumaka, z którego król zsiadł, żeby mi się przyjrzeć. Przez chwilę w milczeniu patrzyliśmy na siebie nawzajem, on w dół, ja w górę. Potem król zaśmiał się jeszcze raz i powiedział:

— Wyglądasz, chłopcze, na zadowolonego.

— Bo jestem, królu Ra — odpowiedziałem.

— I jesz to ziarno jak najrzadszy przysmak.

— Bo nim jest — odparłem.

— Kim jesteś, chłopcze?

— Synem swego ojca — powiedziałem.

— A kim jest twój ojciec?

— Najbogatszym człowiekiem w Egipcie.

— Z czego to wnosisz, chłopcze?

— To pole należy do niego — odparłem.

Król obrzucił nasze pole przenikliwym spojrzeniem i oświadczył:

— Do mnie należy cały Egipt.

— To za wiele — stwierdziłem.

— Jak to?! — wykrzyknął król. — Za wiele! To wcale nie jest za wiele, a ja jestem bogatszy od twego ojca.

Pokręciłem głową.

— Mówię ci przecież! A w co się ubiera twój ojciec?

— Nosi koszulę jak moja. — Dotknąłem swojej bawełnianej koszuli.

— To popatrz na moje szaty! — Król zamachnął się swoim złotym płaszczem i jego skraj smagnął mnie w policzek. — Czy mimo to uważasz, że twój ojciec jest ode mnie bogatszy?

— Ojciec ma więcej złota niż ten płaszcz — powiedziałem. — Ten łan należy do niego.

Król był nachmurzony i zły.

— A jeśli spalę ten łan? Co będzie miał wtedy?

— Pszenicę, która wzejdzie w przyszłym roku.

— Król Egiptu jest wspanialszy niż pszenica Egiptu! — wykrzyknął król Ra. — Król jest bardziej złoty niż pszenica! Pszenica przeminie, a król będzie żył wiecznie!

Uważałem, że to nieprawda, więc znów pokręciłem głową. Wówczas z oczu króla strzeliły pioruny. Odwrócił się do swoich straży i rozkazał ostro:

— Spalić to pole!

Gwardziści podłożyli ogień w czterech rogach pola, a kiedy zboże płonęło, król powiedział:

— Przypatrz się dobrze złotu twego ojca, chłopcze. Jeszcze nigdy nie świeciło tak jasno, i nigdy już nie będzie!

Dopiero gdy złociste pole obróciło się w czerń, król zdecydował się odejść, a odchodząc, zawołał:

— I co się teraz bardziej złoci, pszenica czy król? Ra będzie żył dłużej niż pszenica twego ojca, będzie żył wiecznie!

Wsiadł na konia; patrzyłem, jak odjeżdża, a jego złoty płaszcz gorzeje w słońcu. Mój ojciec wyszedł ostrożnie z naszej chaty i wyszeptał:

— Jesteśmy zrujnowani. Dlaczego król Ra spalił nasze pole?

Nie potrafiłem mu odpowiedzieć, bo sam nie wiedziałem. Poszedłem do ogródka za chatą i zacząłem płakać. Ale kiedy otworzyłem dłoń, żeby otrzeć łzy, zobaczyłem, że wciąż jeszcze trzymam w niej wyłuskany do połowy, dojrzały kłos. To był ostatek naszego skarbu: niepełny kłos pszenicy — wszystko, co pozostało z tysięcy złotych źdźbeł. Na wypadek gdyby król chciał nam odebrać i to, zrobiłem palcem kilka dziurek w ziemi i do każdej wrzuciłem jedno ziarno. Następnego lata, gdy w Egipcie dojrzała pszenica, w moim ogrodzie pośród tykw i kwiatów pyszniło się dziesięć pięknych kłosów.

Tego samego lata król umarł i pochowano go z wielkim przepychem. Zgodnie ze zwyczajem władcy Egiptu spoczywają w zapieczętowanej komnacie pełnej klejnotów, wspaniałych szat i najwymyślniejszych złotych mebli. Oprócz tych przedmiotów król musi mieć także pszenicę, inaczej bowiem będzie głodny, zanim dotrze do nieba. Z miasta przyjechał królewski sługa, żeby zebrać kłosy dla Ra. Dwukrotnie mijał naszą chatę: gdy jechał na pola i gdy z nich wracał. Dzień był gorący; w drodze powrotnej sługa wstąpił do nas, żeby chwilę odpocząć, i opowiedział nam, że snop pszenicy, który wiezie, zostanie pochowany

razem z królem. Znużony upałem sługa wkrótce zasnął, a kiedy spał, jego słowa dźwięczały mi w głowie. I wydało mi się, że znów widzę króla Ra, jak stoi nade mną i woła: „Król Egiptu jest bardziej złoty niż pszenica! Pszenica przeminie, a król będzie żył wiecznie!". Pobiegłem szybko do ogrodu, ściąłem moich dziesięć kłosów i dorzuciłem je do zboża, które sługa zżął dla króla. Gdy sługa się obudził, zabrał snopek i wrócił do miasta. A kiedy króla Ra w całej jego wspaniałości pochowano, pogrzebano z nim też moją pszenicę.

Pomylony Willie delikatnie pogłaskał mojego skarabeusza.

— Czy to już koniec opowieści? — zapytałam.

— Ależ nie — odparł. — Setki lat później, dokładnie w zeszłym roku, pewni Anglicy odkryli w Egipcie grobowiec króla Ra i odpieczętowali go. W grobowcu, pośród skarbów, była też moja pszenica. Złote przedmioty rozsypały się w świetle dnia, ale moja pszenica przetrwała. Anglicy zabrali ze sobą kilka kłosów i wrócili do kraju, a po drodze wstąpili do domu mojego ojca, żeby odpocząć, tak samo jak tamten Egipcjanin przed laty. Opowiedzieli memu ojcu, co ze sobą wiozą, i pokazali mu kłosy. Ja też ich dotknąłem, kłosów mojej własnej pszenicy. — Willie uśmiechnął się do mnie promiennie. — Jeden z nich przywarł mi do dłoni. Wysiałem go potem na samym środku pola.

— W takim razie, jeśli wzeszedł, musi teraz rosnąć na tym niezżętym spłachetku — zauważyłam.

Patrzyłam na żniwiarza, który ścinał ostatni pas pszenicy. Willie wstał i dał mi znak, żebym poszła za nim. Przez chwilę uważnie przyglądaliśmy się wąskiemu pasmu pozostałych na polu kłosów, aż wskazał mi jeden, wyraźnie wyższy i jaśniejszy niż inne.

— Czy to ten? — zapytałam.

Uśmiechnął się do mnie jak figlarne dziecko.

— Rzeczywiście jest bardziej złoty niż inne kłosy — stwierdziłam.

— Tak — powiedział Willie. — A jak jasno złoci się teraz król Egiptu?

SPIS TREŚCI

Od autorki (HJ) 7
Król kłosów (ER) 13
Zachciało się Królewnie Księżyca (HJ) 22
Mała Kasia (HJ) 58
Kwiat bez imienia (ER) 64
Złota Rybka (HJ) 70
Wyżełek (HJ) 79
Cud Ubogiej Wyspy (ER) 118
Pocałunek dla drzewka brzoskwiniowego (ER) 131
Zachodnie Lasy (HJ) 142
Katarynka (ER) 179
Kolos i Mikrus (ER) 185
Mała Krawcowa (HJ) 191
Pokój Pani (HJ) 209
Siódma Księżniczka (HJ) 214
Raj opuszczony (HJ) 224
Róże Małej Pani (HJ) 260
Kiedyś (HJ) 267
Osioł z Konnemara (HJ) 274
Klan Timów (ER) 305
A wszystko za pensa (ER) 311
I zatańczę dokolutka (ER) 323
Papużki Nierozłączki (HJ) 362
Zaczarowana Anusia (HJ) 367
Szklany paw (HJ) 390
Dobry Gospodarz (HJ) 403
Stary Zrzęda i chłopak (HJ) 428
Pannychis (HJ) 433

HJ — przełożyła Hanna Januszewska; ER — przełożyła Ewa Rajewska

Tytuł oryginału: *The Little Bookroom*

© Copyright for the text by Eleanor Farjeon, 1955
© Copyright for the illustrations by Edward Ardizzone, 1955
© Copyright for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2018
© Copyright for the Polish translation by Krzysztof Moszyński, Ewa Rajewska, 2018

ISBN 978-83-8150-020-3
wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Karolina Iwaszkiewicz
korekta: Małgorzata Kuśnierz, Karolina Iwaszkiewicz
projekt graficzny serii: Ewa Stiasny
skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga
druk: Białostockie Zakłady Graficzne S.A.

Pominięte w pierwotnej wersji przekładu Hanny Januszewskiej akapit dotyczący Violi Meynell na s. 11 oraz fragment o Keatsie i Chénierze na s. 435 przełożyła Karolina Iwaszkiewicz.

Wydawnictwo dziękuje Aleksandrze Kołątaj za przypomnienie tej książki.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
al. 3 Maja 2 m. 183
00-391 Warszawa

Mistrzowie Światowej Ilustracji

Edward Ardizzone (1900–1979) – angielski malarz, pisarz i ilustrator, członek Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, kawaler Orderu Imperium Brytyjskiego. Zilustrował ponad 100 książek innych autorów i ponad 20 własnych. W 1957 roku nagrodzony pierwszym w historii Medalem Kate Greenaway za książkę *Tim All Alone*.

Rezolutne służące i nieskorzy do ożenku królowie. Skąpi bogacze i emerytowani kataryniarze. Małe rybki i wielkie marzenia. Głupie przypadki i szczęśliwe zbiegi okoliczności.
Kultowy zbiór baśniowych opowiadań dla dzieci po raz pierwszy z oryginalnymi ilustracjami i w pełnej wersji – uzupełniony o dziewięć tekstów pominiętych w poprzednich polskich wydaniach.

— Czego znowu chcą ode mnie? — zapytał Król.
— Tego mi nie powiedzieli. — Sylwka wzruszyła ramionami.
— Jestem zajęty. Piszę.
— Oni mówią, że Król musi przyjść zaraz.
— No to idź i powiedz im…
— Nie mogę. Zamiatam schody.

Eleanor Farjeon (1881–1965) – angielska poetka i pisarka, ceniona autorka książek dla dzieci i dorosłych. W Polsce znana przede wszystkim z *Małego pokoju z książkami*, nagrodzonego Medalem Carnegie, Nagrodą im. Lewisa Carrolla i pierwszą w historii Nagrodą im. Hansa Christiana Andersena, oraz *Marcina spod Dzikiej Jabłoni*.

ISBN 978-83-8150-020-3
9 788381 500203 >
cena 39,90 zł
wydawnictwodwiesiostry.pl